PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^ER 22.

WARSZAWA.—NIEDZIELA.
Dnia 6 (18) Marca 1855 roku.

Jesienna uprawa ziemniaków.

W zbliżającéj się porze uprawy ziemniaków, uważam za potrzebę zrobić uwagę, którą oddaję pod zdrowy sąd gospodarzy.

Po zbiorze ziemniaków, jakkolwiek byśmy je starannie wybierali, jeżeli grunt jest suchy i lekki, a zima łagodna, zawsze z następną wiosną wschodzi wielka liczba ziemniaków, które, jeżeli je pielęgnujemy, dają późniéj (w sierpniu lub wrześniu) zbiór obfity i wyborny. Jeżeli zima jest ostra, te tylko powschodzą, które się dosyć znajdowały głęboko aby się oprzéć mrozom, t. j. mniéj więcéj na 10 cali pod powierzchnią ziemi. Jeżeli grunt jest wilgotny, jakkolwiek by zima była łagodna i ziemniaki płytko leżały, ani jeden nie zejdzie.

Tego nas uczy sama natura. Wskazuje nam, że ziemniak udaje się tylko w pewnego rodzaju gruntach, że się obawia zimna i wilgoci, że go od nich chronić należy, że winien być sadzony zaraz po zbiorze, że nareszcie blisko roku potrzebuje do zupełnego dojrzenia.

Ziemniaki te wszakże przypadkowo wyrosłe nie mogły być namierzwione, nie nawoźmy więc pod te które sadzimy. Nie mogły być przekrawane, a więc ich nie krajmy.

Taką przeto podałbym w téj mierze zasadę:

Sadzenie w jesieni na 10 cali głęboko; grunt suchy, lekki, łatwo kruszący się; ziemniaki całe, wielkie raczéj niż drobne, zważając, iż w żadnym rodzaju posiewów nie używamy ziarn najmniejszych; żadnego nawozu, a przeto, wybór roli nawiezionéj pod zasiew poprzedzający. W gruntach, któreby jesiennego sadzenia nie dopuszczały, z przyczyny ich natury nieco zwięzłéj albo wilgotnéj, odłożyć sadzenie aż do ustania mrozu i sadzić mniéj głęboko. W gruntach zbytecznie zwięzłych albo bardzo mokrych, któreby nie dozwalały sadzenia nawet w początkach marca, zaniechać téj metody zupełnie.

Sposób ten, odpowiedni prawom natury, wszędzie się powiódł, gdzie go tylko zastosowano.

Dodajmy do powyższych wybornych uwag szanownego naszego Korrespondenta, że sadzenie ziemniaków w jesieni jest już dziś uznanem za najskuteczniejszy środek zapobieżenia ich chorobie. Z pomiędzy praktycznych gospodarzy zalecających ten sposób uprawy, wymienimy w pierwszym rzędzie, obok p. Leroy-Mabille, jednego z najgorliwszych agronomów Normandji, p. *Wiktora Chatel*, którego uwagi w tym przedmiocie podajemy.

Oto są przepisy tego biegłego gospodarza, skreślone przez niego samego:

„Od czasu pojawienia się choroby ziemniaków, rozmaite doradzano sposoby ich uprawy; żadna wszakże dotąd nie została stanowczo przyjętą przez rolników, których większa część owszem trzyma się nieszczęsnéj metody sadzenia w kwietniu a nawet w maju, a zatem bardzo zapóźno.

„Ziemniaki sadzone przezemnie w końcu jesieni 1852, wydały zbiór zupełnie zdrowy, jakkolwiek liście i łodyga były zarażone. Sadzone w lutym 1853 dały wypadek równie pomyślny.

„Ponieważ już dziś za późno zalecać na nowo sadzenie jesienne, nie pozostaje mi jak zachęcić najusilniéj gospodarzy aby sadzili *bez żadnéj obawy*, w pierwszych pięknych *dniach lutego*. (*)

„W obec licznych przykładów najpomyślniejszego wypadku sadzenia w tym miesiącu, nie godzi się więcéj powątpiewać o wyższości jaką przedstawia nad sadzeniem w późniejszych miesiącach. ze względu na ilość, wielkość i gatunek ziemniaków.

„Każdy zresztą może się o tém przekonać, sadząc w trzech epokach odmiennych, w lutym, marcu i kwietniu, *w téj saméj* roli, *tém samém nasieniem* i używając *tegoż samego* nawozu. Nie mogę nigdy nadto zalecać prób tych porównawczych, których wypadki bardzo będą zajmujące.

„Z ziemniaków sadzonych w *lutym*, otrzymamy niewątpliwie *zaraz w pierwszym roku* zbiór, jeżeli nie zupełnie wolny od zarazy, to *przynajmniéj* o *wiele lepszy* od pochodzącego z plantacji późniejszych miesięcy.

„Używając *w drugim roku* na nasienie, ziemniaków *pochodzących z téj pierwszéj plantacji lutowéj*; spostrzeżemy nowe ulepszenie w tym drugim zbiorze, a w ówczas nie będziemy się wahać z przyspieszeniem jeszcze bardziéj epoki sadzenia.

„Doświadczenie kilkoletnie przekona nas, że jedynym środkiem zupełnego uchronienia ziemniaków od zarazy i odnowienia, *odrodzenia ich*, jest pozostawienie ich w gruncie, nie przez pięć lub sześć miesięcy ale przez *cały rok*, sadząc *w październiku lub listopadzie, zaraz po zbiorze.*

(*) Zważywszy, że przepisy te stosują się do okolic Francji z łagodniejszym od naszego klimatem, gdzie zima i mrozy wcześniéj ustają, nie należałoby u nas brać téj rady dosłownie, — ale idąc w ogóle za podaną teorją, uwzględnić mniéj więcéj w praktycznem wykonaniu, miejscowe stosunki. (P. R.)

„Aby podczas zimy zabezpieczyć posadzone ziemniaki od mrozów i wilgoci, dosyć będzie, po zasadzeniu w zwykłéj głębokości, pokryć je silném obsypaniem (czy to motykami czy płużkiem), a na wiosnę, z początkiem marca, część téj ziemi odgarnąć w rowki wybrane przy osypywaniu, tak jak to już doradzałem w r. 1852 i 1853,

„Tym sposobem, nasienie i nowe roślinki odnoszą wszystkie korzyści dłuższego pobytu *w ziemi* bez obawy mrozów i wilgoci. Unikamy zarazem niedogodności głębokiego sadzenia (na 10 do 11 cali), zalecanego przez wielu agronomów, a świeżo znowu przez niektóre dzienniki. W téj głębokości nie dadzą się z resztą sadzić w każdym gruncie a najczęściéj, w naszych mianowicie — czego mi liczne próby dowiodły — otrzymaliśmy ziemniaki bardzo drobne i nie wiele.

„Aby przeto uprawa ta zupełne miała powodzenie, potrzeba:

„1) Dobrze przysposobić i spulchnić ziemię dwiema głębokiemi orkami i kilkokrotnem silném, energiczném bronowaniem. Pierwsza orka musi być wykonana przed zimą;

„2. Obierać przed innemi do sadzenia rolę dobrze spulchnioną i nie mokrą.

„3. Sadzić ziemniaki rzędem w odstępach na 12 do 13 cali jeden za drugim.

„4. Odległość rzędów od siebie na 22—24 cali, jak pod rzepak.

„5. Używać ziemniaków całych (nie przekrawanych), średniej wielkości.

„6. Wapnić je mięszaniną z wapna (3 części) soli (1 część) i świeżéj uryny.

„7. Sadzić, o ile można, bez świeżego pognoju, w rolę pod zbiór poprzedzający silnie nawiezioną, jak po burakach, marchwi, rzepie, kapuście, lnie, konopiach; hreczce, rzepaku i t. p. albo też w ugorze, a lepiéj jeszcze w nowiźnie, ktoby ją miał pod ręką.

„8. Nie mając roli wcześniéj zgnojonej, dać w użyciu nawozów pierwszeństwo suchym, sypkim, jak: popiół, zoła, popiół z torfu lub murawy, guano, ziemia inspektowa, makuchy i t. p.

„9. W braku tych surrogatów nawozowych można wreszcie użyć oborniku, ale w ten sposób: ułożywszy ziemniaki rzędem po wierzchu roli (bez żadnego ich wpuszczania w ziemię) obsypać je na 3 do 4 cali grubo ziemią, widłami rozesłać mierzwę i przyorać ją z dwóch stron tak, aby w czasie sadzenia utworzył się wałek na 6 do 7 cali wyniosły nad każdym rzędem ziemniaków. Obsypanie to osiądzie się rychło na 4 do 5 cali.

„Sadząc w lutym na roli dawniéj zgnojonéj, albo też używając nawozów sypkich rozsianych rzutem przed sadzeniem, trzeba także obsypać pługiem ułożone rzędem na roli ziemniaki.

„10. W zwykłéj porze oczyścić z chwastów, obredlać i obsypywać." (*Z Tyg Roln.-Przem Krak.*)

Chodowanie roślin w ogólności.

(Dalszy ciąg).

Suszenie, grabienie i wiązanie.

Zboże powinno przed zwiezieniem koniecznie wyschnąć wprzód jak się należy, gdyż złożone aż do młocki w stanie wilgotnym, mogłoby się zepsuć w stodołach. Zboże schnie samo i człowiek tylko mu w pomoc przychodzi.

Przy następnych pracach żniwowych na te punkta uważać należy:

1. Jeżeli się zboże kosi, grabi i natychmiast wiąże, tedy trzeba snopki robić tém mniejsze, im wilgotniejsze lub niedojrzalsze jest zboże. Postępowanie to wszakże wtenczas tylko usprawiedliwić się daje, jeżeli zboże zupełnie jest dojrzałe, czyste i nie poprzerastane; w innym razie mogłoby się zepsuć przez wczesną zwózkę, t. j. zatęchnąć lub nawet zbutwiéć, przezcoby straciło na wartości.

2. Skoszone lub zżęte i w snopki związane zboże, powinno przez kilka dni stać na polu w mędlach lub kopach, zanim się do stodół zwiezie, aby wyschło i wypociło się dobrze.

3. Zboże na pokosach leżące należy szczególniéj wtenczas przewracać, jeżeli jest w niém wiele zielska. Najlepiej dopiero wtenczas grabić i wiązać zboże, gdy już należycie wyschło. Takie zboże zaraz potém zwozić można, a później lepiéj się młóci.

4. Żęte sierpem zboże nie wiąże się prędzéj, aż oschnie z rosy.

5. Im zboże jest czystsze, dojrzalsze i suchsze, tém prędzéj je grabić, wiązać i ustawiać można. Zboża latowe schną dłużéj jak zimowe.

6. W ogólności powinno żęcie, koszenie, grabienie, wiązanie, ustawianie i zwożenie następować jedno po drugiem, już i dla tego, że nie można przewidzieć jaka będzie pogoda, a potem, że z wielką ilością zostającego na polu zboża w czasie niepogody trudniéj sobie dać radę.

7. Snopki sierpem żętego zboża stawiają się zaraz po związaniu na knówie, odcinając ostrożnie kłosy na zewnątrz.

8. Przy grabieniu dopilnować tego, aby nie zostawało na pokosach kłosów, lecz aby je dobrze zagrabiali i w środek snopków wiązali.

9. Kupki na snopki powinny być średniéj wielkości, a jeżeli stało zboże rzadko, tedy więcéj kupek na jeden snopek złożyć należy. Robiąc snopki średnie, osiąga się tę korzyść, że i słabsze osoby pomagać mogą przy zwózce i układaniu zboża na warstę.

10. Snopki po uwiązaniu powinny, o ile można, ułożone być w prostą linją.

11. Potrzebne powrząsła powinny już przed żniwami być porobione; robiąc je bowiem dopiero na polu ze zboża, traci sie nie mało ziarna. Można krótko przed użyciem namoczyć powrząsła we wodzie, aby były wiśniejsze i mocniejsze, poczem kazać go między kupki rozdzielić.

12. Wiązać zboże w snopki, jak tylko obeschnie z rosy, atoli nie wiązać ani za mocno, aby powrząsła nie pękały i snopki się nie rozsypywały; ani też za słabo, żeby się przy zwózce, lub układaniu na warście nie rozłaziło i równe przyszło do młócki.

13. Po uwiązaniu ustawić zaraz najmocniejszych ludzi do znoszenia snopków, a słabszym kazać rzędy zagrabiać. Zagrabione zboże wiąże się także w snopki. Tylko w nagłych razach dopiero po zwiezieniu zagrabiać można, i to wtedy wielkiemi konnemi grabiami.

14. Związane snopy na rozmaity sposób ustawiają w kupy, których każdy kształt ma swoich zwolenników. W ogólności jest najlepsze ustawienie to, które nie przeszkadza schnięciu, i najmniéj daje przystępu deszczowi i wilgoci. Kupy służą właściwie do ułatwienia zwózki, i rzadko się zdarza, aby zwożono zboże zaraz ze rzędów.

15. W każdéj kupie (mendlu, kopie i t. p.) powinna się znajdo-

wać pewna liczba snopków, aby tém łatwiéj sprzęt obliczyć można, czyli to podług mędeli, czy téż podług kop.

16. Dopilnować dobrze, aby przy zwózce i składaniu snopków nie rzucano szamotnie, gdyżby się wytrząsało wiele ziarna.

17. Koniczynę, wykę i rośliny handlowne suszą w niektórych okolicach na drążkach lub na rusztowaniach piramidowego kształtu.

Zwożenie i zachowanie zbóż.

Skoro zboże na polu wyschło tak, iż je zwozić do gumien i układać można, należy pracę tę z największą uwagą i skrzętnością wykonywać. Z pracą tą nie potrzeba zresztą czekać, aż będzie skoszone, zgrabione, związane i ustawione wszystko zboże, gdyżby mogła zaskoczyć niespodzianie niepomyślna pogoda i stać się przyczyną znacznéj straty. Przy dobréj pogodzie można dojrzałe, suche i czyste zboże po zgrabieniu zaraz zwozić. Pracę tę w ogóle podług następujących prawideł wykonywać należy:

1. Liczbę robotników oznacza ich siła i rodzaj, ciężkość snopków, wysokość i długość gumna, ilość zwożących wozów i gatunek zboża, jakie się zwozi.

2. Liczba zaprzęgów zaś zawisła od siły koni i od odległości pola, od stodoły lub brogów.

3. W ogólności powinna liczba zaprzęgów i ludzi tak być wymiarkowana, aby wszystko w ustawicznym zostawało ruchu, tak w polu jak w stodole.

4. Z tego względu, mianowicie z odległych pól, odmiennémi, t. j. zmieniającémi wozami wozić należy.

5. Szamotliwe branie i rzucanie snopków nie powinno mieć miejsca.

6. Miejsca, na których stały mendle lub kopy, czysto zagrabić i zebrane zboże także w snopki związać.

7. Układając zboże do stodół, uważać, aby nie przyszło kłosami na dno i do ścian, tylko knówiem; takoż, aby nie przyszło na zewnątrz kłosami, jeżeli jest układane w brogi (stogi).

8. Układają się zaś snopy tęgo i równo, aby nie było wśród nich żadnych przestworów; dlatego do téj roboty wprawnych ludzi użyć wypada.

9. Spodnicę (dennica) i drabiny wozów żniwnych, za każdem złożeniem otrząsnąć i z kłosów obrać należy,

10. Ziarno w ten sposób wykruszone jest zazwyczaj najlepsze; dlatego je odmieść i zebrać trzeba.

11. Te zboża, które są trudne do omłotu, ułożyć tak, aby je każdego czasu sięgnąć można, t. j. gdy nadejdzie pomyślna pora.

12. Zboże, przeznaczone do siewu, na najsuchszych a przewiewnych miejscach ułożyć, lecz go żadném inném zbożem nie przykrywać.

13. Wilgłe zboże przychodzi pod sam dach, albo na bojewicę.

14. Jeżeli stodoły nie mogą objąć wszystkiego zboża, tedy ustawić je w brogi, (stogi, sterty), pokrywszy dostatecznie słomą, lub zrobiwszy nad niemi lekkie poszycie.

15. Brogi tak założyć należy, aby żadna mokrość do zboża nie dochodziła; snopki przychodzą knówiem na zewnątrz, zawsze nieco ku dołowi pochylone.

16. Na spodzie brogów kładą się drągi albo deski, a na nie grubo słomy, na którą dopiero przychodzi zboże.

Młócka.

Przy zwyczajnéj młócce cepami trzeba następujące zachować uwagi:

1. Potrzebne do młócki sprzęty i bojewica (klepisko) powinny w jak najlepszym znajdować się stanie.

2. Zboże wybiera się ze sąsieków warstwami i wiąże się każdy rozwiązany snopek, aby się słoma nie targała, gdyżby ją było trudno młócić.

3. Każdy snopek aż do bojewicy przynieść i zwolna go spuścić trzeba; nie dozwalać aby snopki z góry rzucali.

4. Jeżeli przy spadaniu snopka pęknie powrząsło, należy zebrać zboże i natychmiast urównać, a dopiero rozłożyć na ławę.

5. Kładzie się zboże do młócki kłosami do środka, a knówiem do błąga.

6. Przy błągu uderzać mocniéj cepami, po kłosach spuszczać je powoli.

7. Nietylko bić mocno wypada, ale téż regularnie w takt, aby się zboże dobrze i czysto wymłóciło. Wszystkie uderzenia muszą nastąpić w swoim czasie i każde musi być słyszane.

8. Ławy nie powinny być kładzione zbyt grubo, aby kłosy znajdujące się w knówiu należycie wymłócić można.

9. Grubość ławy zresztą zawisła téż od mocy ludzi, od zręczności, od ciężkich cep i od gatunku młóconego zboża.

10. Przy poceniu się zboża; albo jeżeli jest nieco wilgotne, niech młóckowie wyniosą snopki na słońce i dać im płachty na klepisko.

11. Nie podobna, aby na każdéj bojewicy był jaki stróż lub dozorca; nie dozwalać zatem wynosić i układać słomy prędzéj, aż ją dozorca wszystkich bojewisk razem zrewiduje. Każdy źle wymłócony snopek natychmiast za karę jeszcze raz kazać młócić, przez co zniewolą się ludzie do czystéj młócki.

12. Wymówki, jakoby pozostałe w kłosach ziarno przyczyniło się do polepszenia paszy, słuchać nigdy nie należy, jako nie usprawiedliwiającéj.

(Dokończenie nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Koza jest zwierzęciem domowem, które w miejscach wysoko położonych i obfitych w zarośla bardzo pożyteczną być może. Liście drzew i młode ich gałązki, które dla krowy bardzo średnim byłyby pokarmem, są dla kozy miłém pożywieniem. Wytrwalsza od owcy ma jeszcze tę zaletę, że jest płodniejszą i lepszą do mléka. Gdzie jedna krowa wyżywić się może, tam 3 kozy znajdą podostatkiem pożywienia. Ubodzy ludzie zatem, tak podupadli, że krowy kupić nie mogą, mają w kozie zbawienny ratunek. Dobrze żywiona koza może dostarczyć, w pierwszych 6 miesiącach po okoceniu 540 kwart mléka, codziennie zatem po 3 kwarty; w drugiém zaś półroczu w przecięciu po 2 kwarty 360 kwart zatem, czyli rocznie 900 kwart mleka. Z téj ilości mléka mo-

że być około 150 funtów séra. Zwykle jednak rachuje się od kozy 500 do 600 kwart mléka, z których może być około 100 funtów séra.

Możność pasienia kóz bardzo późno w jesieni i wcześniéj na wiosnę niż innego bydła, ich żywienie się gałęziami i liśćmi, gdy dostają inną karmę, nakoniec dobroć sera robionego z mięszaniny mléka koziego z krowiem, czynią kozę bardzo pożytecznem zwierzęciem dla gospodarstw w górzystém i zimném położeniu.

Szczepienie drzew szpilkowych. — Naturalista J. G. Rainer próbował w r. 1853 zaszczepić *limbę* czyli sosnę syberyjską (*pinus cembra*) na pniach zwyczajnéj sosny. Z 50 gałązek zaszczepionych przyjęło się 40. Podobnie jak limba na zwyczajnéj sośnie, da się zapewne szczepić cedr na modrzewiu. Tym sposobem możnaby zaprowadzić u nas cedry i rozmnożyć najpierw w ogrodach drzewo tak piękne a coraz więcéj u nas rzadkie jak limba. Równie i *cis* (*taxus baccata*) zaczyna ginąć w kraju naszym, drzewo cisowe jednak, podobne do palisandrowego, jest bardzo zdatne do ozdobnych robót stolarskich i da się łatwo rozmnożyć z nasienia.

Robaczarnia. — Chów drobiu wymaga założenia dołu, z któregoby można miéć zawsze suche robaki. Indyki bowiem i kaczki, szczególniéj zaś kury, są z natury swojéj wszechżernemi ptakami. W stanie wolnym polują raczéj na glisty, owady i ich poczwarki niżeli żywią się roślinami. Grzebanie kur, pływanie i nurzanie się kaczek w wodach stojących, obfitszych w zyjątka niżeli wody stojące, jest silnym dowodem wszechżerności tych ptaków.

Robaczarnię zakłada się następującym sposobem. Dół na 3 stopy głęboki a 6 stóp długi, wykłada się deskami dobrze zespojonemi, aby nie pozostały szpary, któremi wykształcone już poczwarki uciekaćby z dołu mogły. Dół ten wysypuje się na pół stopy sieczką słomianą drobno rzniętą. Na to daje się warstwa gnoju końskiego, na tę warstwa urodzajnéj ziemi, następnie kilkanaście funtów krwi, słodu pozostałego z warki piwnéj, trzewiów lub mięsa padłych zwierząt. To wszystko przykrywa się znowu werstwą na 1/2 stopy grubą sieczki i t. d. jak na spodzie. Tak ułożoną robaczarnię nakrywa się deskami lub zamyka drzwiami i chroni od śniegu i deszczu, jako też od zbytecznego słońca i od mrozu. Unikać także trzeba tłoczenia, któreby wstrzymywało przypływ i wymianę łagodną powietrza. W lecie powstają w dni kilka niebieskawe poczwarki, wielkości żytnego ziarnka, które zaklepiają się i przeobrażają w muchy w dni kilkanaście. Poczwarki te dadzą się w zimnie przechować długi czas bez przeobrażenia się w owad. Do utworzenia się robaków w zimie, trzeba więcéj czasu niż w lecie; poczwarki jednakże powstają o każdéj porze, w ciepłém miejscu i w przyjaznych okolicznościach; owady bowiem składają w lecie mnóstwo jaj niepostrzegalnych, któreby bez przyjaznych im okoliczności zginąć musiały.

Tego robactwa daje się kurom codzień przez nabieranie z dołu całéj massy szuflą. Mała ilość robaków utrzymuje kury przy zdrowiu, większa tuczy i niesienie jéj tamuje.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy: (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwerti 1,071, pszenicy czetwerti 1701, jęczmienia czetwerti 660, owsa czetw. 1,522, grochu polnego czetwerti 242, gryki czetwerti 240, kaszy jęczmiennej czetwerti 210, kartofli czetwerti 398, siana pudów 19,625, słomy pudów 6,645.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi

Dnia 5 (17) Marca 1855 r.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.		Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta czetwert	9	69½			Siana fura 1-konna	3	—	4	50
Pszenicy "	13	18			" " 2-konna	6	60	7	50
Grochu	—	—			Słomy pud	—	18 1/6	—	—
" cukrowego	—	—			" fura zwycz.	2	—	3	52
Fasoli	—	—			Drzewa sosn. sażeń	—	—	—	—
Gryki	7	62			Wół dobry	47	—	78	—
Jęczmienia	8	55			" średni	38	—	46	—
Owsa	5	53½			" lichy	17	—	37	—
Mąki pszen. przedniéj	16	74			Ciele	3	40	—	—
" ordynarnéj	13	53			Baran	—	—	—	—
" żytnéj pytlowéj	11	63			Wieprz dobry	18	—	36	—
" gryczanéj	13	53			" sredni	15	—	17	—
Kaszy jaglanéj	17	96			" lichy	12	—	14	—
" gryczanéj zw.	15	25			Masła pud	8	20	—	—
" drobnéj	28	12			Słoniny "	5	20	—	—
" jęczm. perł.	25	82			Kartofli czetwert	4	30½	—	—
" " ordyn.	11	68½			Okowity wiadro	4	79	—	—
Siana pud	—	30			Szumówki wiadro	2	88	—	—

Sprowadzono w dniu 3 Marca roku bież. 1855 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 233, z różnych miejsc Królestwa 242, ogółem wołów sztuk 475, wieprzy 819, cieląt 754: z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów sztuk 404, na prowincję 7, na liwerunek 64, remanent —, wieprzy 696 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 4 (16) Marca 1855 roku.	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
MONETY.				
Pół-Imperyały	5	35 1/6	—	—
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu	78	16	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł.	—	—	—	—
" " " III " " " za 15 rs.	15	16	—	—
" " Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu	93	12	—	—
WEXLE z d. 25 (9) b. m.				
Berlin 100 talarów . . . 2 m.	100	20	99	90
Gdańsk 100 tal. . . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . 2 m.	150	45	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . 3 m.	6	60	6	58
Petersburg 100 rs. . . . 1 m.	—	—	—	—
Paryż 300 franków . . . 2 m.	79	80	79	35
Wiedeń 150 złr. . . . 1 m.	80	10	—	—
Wrocław 100 tal. . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. 84 4/9
" " " od Listów zastawnych kop. 14
Nowa rossyjska pożyczka rs. 2 kop. 13 8/9.

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 5 (17) Marca 1855 roku. — Cenzor, sekretarz kolegijalny, T. Hertz.